№ 28. 12 LIPCA 1919 R. Rok I.



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie 5 marek. Numer pojedyńczy kosztuje 50 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od wiersza na 1-szej stronie mk. 1.50, na ostatniej mk. 1.30.

KALENDARZYK
12. S. Jana Gwalberta Op.
13. N. Małgorzaty P. M.
14. P. Bonawentury B. W. D. K.
15. W. Rozeslanie Ap., Henryka
16. Ś. NMP. Szkaplerznej
17. C. Aleksego W., Westyny
18. P. † Szymona z Lipnicy

Pod znakiem Unji i Grunwaldu.

Pięć wieków temu na Grunwaldzkiem błoniu
Litwin z Polakiem zawarł krwawy ślub....
Nieś mnie, mój koniu, mój skrzydlaty koniu,
Niech jeszcze ujrzę raz Krzyżacki grób!
Na stosach trupów sojusz tam zawarty
W wawrzyn uwieńczył Waszą, naszą skroń.
Litwini! Jakże? Wyrwiemyż te karty,
Które wpisała wspólnie nasza dłoń?

Padł Krzyżak dumny ze szczytu potęgi,
O niego ciągłych zbyliśmy się trwóg,—
Lecz znów piekielne swe rozwinął kręgi
Nowy, potworny, tam, na wschodzie wróg.
Długo się toczył bój straszny, uparty,
Zewsząd w nas wraża godziła broń,—
Wreszcie kraj upadł, na części rozdarty ...
Litwini, Wasza gdzie braterska dłoń?

Litwin nie zdradzi swych braci Polaków!
Choć przemoc podła rozerwała nas,
Pogoń Litewska obok naszych znaków
Stawała zawsze w prób dziejowych czas.
O przyjaźń Litwy, jak o granit wsparty,
Wzniósł trzykroć Polak przeciw wrogom broń,
A że się niczém kończył bój uparty,
To nie Litwinów winna temu dłoń.

Dzisiaj ta sama staje wrogów para:
Z tej strony Krzyżak, z tamtej Moskwa znów.
Litwini! Dawna nie wskrześnie w Was wiara,
Pojona dźwiękiem bratnich Unji słów?
Bój znów nas czeka, jako wprzód zażarty,
Zgodnie więc pójdźmy na wojenną błoń,
I niech się wznowią dziejów naszych karty!
Litwini, — bratnią podajcie nam dłoń!

Marjan.

O rozumnej woli.

Mówiąc, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, biblja ma słuszność: rozumna wola jest to olbrzymia potęga, najcudowniejsza z tych, jakie działają wśród natury. Całe nieszczęście, cała klątwa dziejów polega na tem, że owej mądrej woli jest bardzo mało. A gdy jedni z nas częstokroć działają bez myśli, inni wręcz unikają jakiegośkolwiek działania. Porachujcie próżniaków, którzy nic nie robią, zapaleńców, którzy pod wpływem zapału rozpoczynają wielkie dzieło, a nigdy go nie kończą . . . . Policzcie oszustów, zużywających ogromny dowcip na szkodę bliźniego, zbrodniarzy, którzy nakładem wielkich sił i odwagi rujnują cudze szczęście, życie, lub niszczą rzeczy użyteczne . . . . Dodajcie do tego czas i zdolności, marnowane przy kartach pieniądze, puszczone z dymem, zdrowie duszy i ciała topione w jeziorach alkoholu, a otrzymacie przybliżony obraz tego, jakie bezmiary ludzkich sił niszczą się nieprodukcyjnie, lub nawet z ogólną szkodą, a jak mały, niedostrzegalny procent „rozumnej woli“ działa użytecznie dla rodzaju ludzkiego.

I gdyby nie szalone, już nie zwierzęce, ale wprost djabelskie marnowanie siły, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, kto wie, czy na tym świecie znanoby dzisiejsze cierpienia, nędzę, sieroctwo, śmierć przedwczesną, nienawiści między ludźmi i wojny między narodami?

Wobec tego jest rzeczą naturalną, że mędrcy i moraliści od najdawniejszych czasów zadawali sobie pytanie: czy nie możnaby nietylko w ludziach pojedyńczych, ale w całych grupach, w całych narodach spotęgować siły rozumnej woli, panowania nad sobą, nauczyć celowego i porządnego kierowania czynami?

A naprzód — czy podobny zamiar jest wykonalny, czy istota ludzka może panować nad sobą i kierować się rozumem — nie zaś chwilowemi wrażeniami lub namiętnością? Niezawodnie — tak. Przecie kiedy człowiek z pośród wielu przedmiotów lub czynów wybiera te, które są korzystne dla niego lub jemu blizkich, a usuwa niekorzystne, to już kieruje sobą, już działa pod wpływem rozumu. Człowiek nawet umie robić bez porównania więcej. Ileż to rodziców powstrzymuje się od godziwych przyjemności, skazuje się na pewien stopień niedostatku, ażeby zapewnić lepszy byt swym dzieciom? A ileż to razy ludzie z całą świadomością (lekarze, marynarze, żołnierze, kapłani) narażają się na cierpienia i śmierć, byle wypełnić swój obowiązek? Nie koniec na tem. Czyliż nie spotykamy dokoła siebie działaczów, ciągle pamiętających o swoim celu, cierpliwie wyczekujących na przyjazne okoliczności, stanowczych, gdy nadejdzie chwila do czynu odpowiednia?

Namyślać się, przewidywać wypadki, hamować wybuchy uczuć, przeczekać chwile nieodpowiednie, to — innemi słowy — znaczy kierować sobą, posiadać „rozumną wolę“. Newton, jeden z największych matematyków świata, odkrycia swoje również przypisywał nie umysłowym zdolnościom, ale cierpliwości, która jest zaletą woli.

Najprostszy na pozór sposób kierowania sobą, objawienia woli wyraża się słowami „ja chcę tego“. Chcę to zrobić, a tamtego nie zrobić, chcę dzisiaj dać sobie uciąć zdruzgotaną nogę itp. Do takiego „chcenia“ jednak nie dochodzi się łatwo i bardzo często potrzeba dużo pracy nad sobą, zanim ktoś nauczy się naprawdę robić, co chce, a chcieć tego, co powinien.

Każdy człowiek, z wyjątkiem ciężko rozstrojonych, posiada pewien stopień rozumnej woli, innemi słowy: posiada jakąś cząstkę największego, najcudowniejszego skarbu na świecie. Skarb ten trzeba jednak powiększyć.

Rozumna wola, wyrażająca się, między innemi, panowaniem nad sobą, jest siłą tak bezcenną, a tak rzadką i nierozwiniętą w naszym narodzie, że należałoby o tych rzeczach wspominać jaknajczęściej przy każdej sposobności, bo jak mówi profesor Lutosławski: „Droga do niepodległości osobistej . . . zaczyna się od opanowania żądz, nałogów, samolubstwa i lenistwa obywateli“.

Bolesław Prus.

Ze świata.

— Zatwierdzenie traktatu pokojowego przez parlamenty poszczególnych państw odbędzie się w najbliższych dniach, po czem dopiero będą wszystkich obowiązywały warunki tegoż traktatu.

— Chiny nie podpisały traktatu pokojowego dlatego, że prawa Niemiec do prowincji chińskiej Szantung zostały przeniesione na Japonję. Chiny zawrą odrębny pokój z Niemcami.

— W Paryżu i w Londynie odbyły się wielkie uroczystości z powodu zawarcia pokoju. Radość tłumów była nieopisana. Wznoszono okrzyki na cześć swych wodzów i armji.

— Niemcy zaczynają się godzić z swoim losem, jaki im przeznaczyły mocarstwa koalicji w warunkach pokojowych. Pragną zaś jedynie i wytężają w tym kierunku wszystkie swe siły, aby uwolnić byłego cesarza Wilhelma od odpowiedzialności sądowej przed trybunałem koalicji za zbrodnie w wojnie światowej. Były kanclerz Niemiec, Bethman-Hollweg oświadczył, iż jest gotów przyjąć na siebie wszelkie winy cesarza i stanąć za niego przed sądem. Tak samo Hindenburg w liście do marszałka Foch'a zobowiązuje się poświęcić wszystko za swego b. monarchę, byle go uchronić od wszelkich nieprzyjemności, które historja nazwałaby hańbą.

— Prusy Zachodnie wyraziły gotowość i chęć przyłączenia się do Polski. Z Gdańska przyjeżdża niebawem do Warszawy burmistrz miasta dla nawiązania stosunków z krajem naszym. Na Śląsku Górnym jednak Niemcy uciskają w dalszym ciągu ludność polską i starają się wszelkimi sposobami, aby tę dzielnicę zatrzymać przy sobie, t. j. aby głosowanie wypadło dla nich pomyślnie.

— Ustąpili ze swych stanowisk: pełnomocnik angielski na konferencji pokojowej Lloyd George,

Szczere słowa.

(Opowiadanie i rozumowania włościanina pod wrażeniem przygód, przeżytych przez niego w wojnie światowej.)

Po czterech przeszło latach mej nieobecności w kraju rodzinnym, po czterech latach tułaczki i niewoli, wróciłem nareszcie pod strzechę rodzinną, którą ze łzami opuściłem i za którą się tyle natęskniłem. Już to nie we śnie, ale najawie stanąłem na ojczystej ziemi. Jeszcze zagranicą czytałem w gazetach, że ta ziemia ojczysta ma otrzymać wolność i niepodległość, że się kreślą jej granice, które przez wrogów z mapy Europy zostały wymazane — i cieszyłem się bardzo z tego. W wiosce rodzinnej zastałem wszystko postaremu. Ale jednej rzeczy nie pragnąłem zastać postaremu, a jednak zastałem, mianowicie tę samą ciemnotę i tę samą niechęć do nauki. Ludzie nasi byli głusi i ślepi na widok żołnierzy niemieckich, z których każdy potrafił czytać, pisać, rachować i orjentować się na mapach; ludzie nasi nie zawstydzili się przed nimi, że są ciemni, jak tabaka w rogu, i nie zrozumieli, co to szkoła dać może człowiekowi.

W czasie 4 letniej tułaczki miałem możność obcowania z ludźmi prawie całego świata i wtedy właśnie spostrzegłem, że lud polski, a jeszcze więcej rosyjski, stoi na bardzo nizkim stopniu oświaty i cywilizacji. To też nic dziwnego, że jakie oświecenie, takie mieliśmy traktowanie. Łącznie z żołnierzami rosyjskimi byliśmy wprost nienawidzeni — nietylko przez wrogów — niemców, ale i przez zaprzyjaźnionych francuzów, anglików i innych, gdyż żołnierz rosyjski nie umie zachować się przyzwoicie i „lezie“ tam, gdzie niema potrzeby... Rozmawiałem z ludźmi czarnymi, żółtymi, a najczęściej z Nowo-Zelandczykami, którzy przed 40 przeszło laty byli jeszcze dzicy, a nawet ludożercy. Dziś jednak są oni oświeceni i niema pośród nich ani jednego, któryby nie umiał czytać i pisać. Dziś władają dobrze językiem angielskim, a nawet wielu francuskim i szczycą się swoją nauką. Pytanie: „Co ich wyzwoliło z ciemnoty?“ Krótka odpowiedź: „Szkoła.“ Bo kiedy zabłysło

takiż pełnomocnik włoski Orlando i prezes ministrów rumuńskich Bratianu. Przyczyna ustąpienia powyższych mężów związana jest z podpisaniem traktatu pokojowego.

— W Rosji bolszewicy postanowili przeprowadzić śledztwo w sprawie morderstwa b. cesarza Mikołaja. Aresztowano wiele osób. Sąd odbędzie się w Moskwie. W taki to sposób bolszewicy chcą się przypodobać masom rosyjskim.

— W północnych Włoszech nastąpiło trzęsienie ziemi. Kilka miasteczek i około 100 wsi zostały zrujnowanych. Liczca zabitych i rannych jest wielka.

— Rodzina bohaterów. Najbardziej chyba doświadczoną przez los została podczas wojny pewna rodzina wieśniacza we Flandrji (Belgja). Ojciec dwa razy żonaty miał z tych małżeństw 36 dzieci — 22 chłopców i 14 dziewcząt. Podczas mobilizacji wstąpiło do wojska 20 braci, z których 13 padło na polu walki. Jeden z tych stracił żonę podczas bombardowania Dunkierki. Inni bracia, którzy utrzymywali się przy życiu, odnieśli ciężkie rany. Jeden miał operację czaszki, drugi stracił wzrok i słuch, trzeciemu zaś odcięto obie nogi. Sam ojciec zaś, opuszczając w październiku 1914 Dixminden w towarzystwie obu swych córek, został zatrzymany przez patrol pruski, podejrzany o szpiegostwo i następnie z obiema córkami rozstrzelany.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

We Wschodniej Galicji wojska nasze po przełamaniu frontu ukraińskiego prą stale naprzód. Oddziały ukraińskie stawiają zacięty opór, który jednak nie może powstrzymać naporu naszych wojsk. W walkach dnia 3 i 4 lipca wzięto 527 jeńców, zdobyto 4 działa, 6 karabinów maszynowych i 500 karabinów ręcznych. Na Polesiu wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela i przeszły rzekę Wiślicę, zająwszy szereg miejscowości. Bolszewicy cofają się na całej linji, wysadzając mosty za sobą. Na froncie litewskim zostały rozbite dwie brygady bolszewickie. Wzięto 800 jeńców, 8 dział, 20 karabinów maszynowych i większą ilość materjału wojennego. Zdobyto Mołodeczno, Wilejki i inne miejscowości. Zajęcie Mińska spodziewane jest lada dzień. W Poznańskiem, pomimo traktatu pokojowego, Niemcy nie przestają walczyć z Polakami wzdłuż całego frontu.

Również na granicy polsko-pruskiej powtórzyło się ostrzeliwanie Wieruszowa z armat niemieckich i starcia wysuniętych placówek w sąsiedztwie z tą miejscowością.

— Prezydent Paderewski przyjeżdża w tych dniach do Warszawy i przedstawi Sejmowi tekst traktatu pokoju, nad którym Sejm przeprowadzi rozprawy i ostatecznie go zatwierdzi.

— Poincaré, prezydent francuski, i Jerzy, król angielski, przysłali Piłsudskiemu, Naczelnikowi Państwa Polskiego depesze z wyrazami przyjacielskich uczuć i z życzeniami pomyślnego rozwoju dla Polski. Naczelnik Państwa odpowiedział na każdą z depesz w odpowiedni sposób.

— Dnia 4 lipca w większych miastach w Polsce obchodzono uroczyście narodowe święto amerykańskie. Ulice były przybrane flagami.

— W Warszawie dnia 3 lipca robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych urządzili manifestację, żądając podwyżki płacy do 3 mk. za godzinę. Podczas manifestacji doszło do starć z policją, przyczem 4 osoby zabito, a 15 odniosło rany. Z powodu krwawych zajść okręgowy komitet P. P. S. zarządził strajk generalny na znak protestu. Położenie w stolicy zaostrzyło się znacznie.

— Do Paryża wyjechał upełnomocniony od rządu polskiego ppr. Mazewicz, aby zająć się sprowadzeniem do Polski transportu 8000 samochodów.

— Wzamian za węgiel Polska będzie otrzymywać stale z Włoch amunicję.

— Polacy z Ameryki przysłali do Polski, jako dar: 1200 pudów słoniny, 48000 puszek mleka, 72000 funtów pasztetów i 56 pak odzieży.

— Do Łodzi przywieziono 38 wagonów bawełny amerykańskiej. W tych dniach spodziewane są dalsze transporty bawełny. Znaczna część pasów pędnych zostanie sprowadzona ze Szwajcarji, zanim nadejdą zamówione z Francji i Anglji. Po otrzymaniu tedy niezbędnej ilości węgla, część fabryk łódzkich niebawem zostanie puszczona w ruch.

— Nowe banknoty 1000 markowe. Z początkiem lipca puszczono w obieg, na mocy uchwały Sejmu z d. 6 czerwca r. b. nowe tysiącmarkówki. Noszą one datę 17 maja r. b., i numeracja ich rozpoczyna się od pierwszego. Rysunek nowych tysiącmarkówek przedstawia na stronie prawej w bronzowym kolorze podobiznę Kościuszki w lewym rogu, zaś w prawym—orła. Strona lewa koloru czerwono-bronzowego w trzy czwartej swej szerokości przedstawia orła na tle rozety w osobnej ramce.

---

u nich światło kultury zachodnio-europejskiej, to nie odrzucili go od siebie, lecz szczerze i sumiennie wzięli się do pracy, a nie „tłomaczyli" się, że ich dziad, ojciec ludzi zajadał, to i oni też to samo pełnić będą, jak się to dzieje u nas, że zawsze „tłomaczą" się, iż nasz ojciec i dziad nie umiał czytać, do szkół nie chodził i żył, to i my bez szkoły żyć będziemy. Ale nie wyrozumieją sobie ci, co tak mówią, jaka to wielka różnica — żyć w oświacie i żyć bez oświaty. Weźmy przykład z naszego sąsiada Niemca. Jak on prowadził gospodarkę w swoim kraju przed wojną i w czasie wojny, że cały świat zadziwił! Przekroczmy tylko granice jego państwa, a widzimy zadziwiający porządek. Drogi przejezdne wszystkie są bite i obsadzone drzewami owocowemi. Gdy idziesz wiosną, to aż serce się uśmiecha do tego kwiecia na drzewach, a jesienią znów pełno owocu złoci się i nawet leży na ziemi. Nikt tam drzewek nie zepsuje i owocu nie oberwie. A u nas to w ogrodzie nie może ostać, a cóż dopiero przy drodze. Skoro tylko kwiat obleci, to już nasze dzieci czyhają na ten owoc, wdzierają się do sadów, obłamują gałęzie, zrywają liście; w polach niszczą groch, marchew i t. p. A już drzewek przy drodze to nie szanują wcale: robią z nich pręciki do bicia, wyrzynają biczyska lub wprost wyrywają, bawiąc się w ten sposób. Dlaczego tak jest? Bo ojcowie nasi tak samo robili, a dzieciom niema kto objaśnić, jaką korzyść dają drzewka przy drodze i t. p. Szkoły tu potrzeba; w szkole dziecko wszystkiego się dowie; szkoła mu czas zajmie i nie będzie ono latało „bez wegnania" zimą — po ślizgawkach, a latem — po sadach i polach, czyniąc szkody.

Zagranicą na Zachodzie, w każdej wsi jest jedna szkoła, a nieraz i więcej. Każdy jest oświecony i wie, do jakiego celu ma zdążać; niema domu w mieście czy to na wsi, gdzieby nie było gazety — każdy wie, co się dzieje w kraju i po za krajem: każdy jest zdolny roztrząsać wszystko swoim rozumem i nie da się uwieść byle komu. Prócz tego jest dużo kas ubezpieczeń na starość. Robotnik czy mniej zamożny gospodarz odkłada pewną cząstkę swego zarobku, aby na „czarną godzinę" nie być ciężarem nikomu. Nie tak, jak u nas: gdy ktoś zachoruje i pójdzie do szpitala, to cała gmina lub

— Z Sejmu.

Na jednem z kilka ostatnich posiedzeń uchwalono polecić rządowi, aby urządził zakłady obróbki drzewa w celu masowej budowy gotowych domów mieszkalnych i innych. Uchwała ta ma doniosłe znaczenie: pozwala bowiem szybko i tanio odbudować części naszego kraju, zniszczone przez wojnę. Resztę obrad zajęła reforma rolna. Mowy posłów w sprawie rolnej i ich przekonywania są tak obszerne i tak różnorodne, że trudno opisać tego wszystkiego, choćby w całej gazecie. Posłowie ci przemawiali z pewnem roznamiętnieniem i przekonywająco, aby pokonać swoich przeciwników. Do ostrej wymiany zdań przyszło w czasie obrad nad dobrami kościelnemi i nad ustawą, jak ma być przeprowadzona parcelacja. Posłowie z klubów ludowych wypowiedzieli się za zniesieniem majątków kościelnych. Posłowie-księża zgadzali się na to, ale po porozumieniu ze Stolicą Apostolską. Wreszcie po szeregu wniosków, twierdzeń, a nawet kłótni przystąpiono dnia 5 lipca do głosowania. Projekt upaństwowienia ziemi odrzucono; w sprawie dóbr kościelnych uchwalono, aby Rząd polski przed ich zaborem uzyskał zgodę Stolicy Apostolskiej; kolejność rozparcelowania przyjęto również, t. j. aby przy wykupie uległy parcelacji najpierw majątki, źle gospodarowane lub zniszczone przez wojnę i majątki, których serwituty nie zostały uregulowane. Co do wielkości gospodarstw, to jedni chcieli, aby one dosięgały 100 morgów, drudzy — 300 morgów, a jeszcze inni do 1000 morgów, jeśli są dobrze zagospodarowane i prowadzone. W tym punkcie przyszło do takiej upartości i do takiego zacietrzewienia, że głosowanie sobotnie przerwano i odroczono na poniedziałek, aby przez ten czas lepiej się porozumieć i pogodzić. Poniedziałkowe jednak głosowanie też nie dało rezultatu, posiedzenie odbyło tak burzliwie, jak jeszcze tego nie było: ludowcy i socjaliści zgromadzili się przy drzwiach sejmowych i odśpiewali: „O cześć wam, panowie, magnaci." Głosowanie znów odroczono na następny dzień. Wynik głosowania i całą uchwałę Sejmu w sprawie rolnej podamy za tydzień, gdy już ostatecznie wszystko będzie załatwione.

— Zjazd młodzieży. W dniu 21, 22 i 23 czerwca odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej oraz przedstawicieli teatrów wiejskich. Zjazd został zwołany przez Sekcję Młodzieży Wiejskiej przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Na zjazd przybyło z b. Królestwa i Kresów wschodnich 260 przedstawicieli młodzieży, zorganizowanej do wspólnej pracy społeczno-oświatowej w liczbie 15000. Wynikiem obrad było stworzenie Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Teatrów Wiejskich. Po wygłoszeniu kilku odczytów, Zjazd uchwalił wyrazić hołd i cześć Naczelnikowi Państwa, Piłsudskiemu i Prezydentowi Paderewskiemu oraz walecznej armji naszej i przesłać pozdrowienia swym byłym kolegom, walczącym obecnie na froncie. Uczestnicy Zjazdu byli na koncercie i przedstawieniu, wysłuchali Mszy polowej i kazania, zwiedzili pałac i ogrody po królu Sobieskim w Wilanowie pod Warszawą i byli na pokazie warszawskiej straży ogniowej i obchodzie „Wianków".

— Zjazd Piastowców. W Warszawie przy współudziale 15000 delegatów odbył się zjazd ludowców „Piastowców". Na zjeździe byli obecni przedstawiciele Orawy, Spisza i Cieszyńskiego oraz przedstawicieli Koalicji. Zjazd wysłał do Paryża telegram, wyrażający radość z powodu zawarcia pokoju i hołd poległym za ojczyznę.

— Zjazd Instruktorów Kółek Rolniczych. W dniu 26 z. m., odbył się zjazd okręgowych instruktorów Kółek Rolniczych pod przewodnictwem Kierownika Centralnego Związku Kółek Rolniczych, p. T. Wilkońskiego. Był obecny na zjeździe jeneralny sekretarz Kółek Rolniczych Poznańskich — p. Mińczykowski. Przy otwarciu posiedzenia zakomunikował przewodniczący o śmierci długoletniego i wybitnego pracownika Kółek Rolniczych, ś. p. P. Biernackiego i wezwał zebranych do uczczenia jego pamięci przez powstanie. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, przedstawił kierownik w krótkości pracę w kółkach rolniczych, podkreślając coraz większe rozszerzenie się terenu pracy w okręgach wschodnich, a wielki brak odpowiednich instruktorów. W toku dyskusji nad sprawą organizacyjno-rolniczą stwierdzono za mało planowości w pracy. Przyczyny tego są w braku funduszów na pracę kulturalno-ekonomiczną w kółkach.

— Dnia 21 czerwca r. b. w Głuchowie, pow. Tureckiego, spłonął od uderzenia pioruna mały drewniany kościółek św. Mateusza, pochodzący z XVIII wieku. Najświętszy Sakrament wyniesiono, zdołano też uratować nieco aparatów i przyborów kościelnych, resztę zaś z ołtarzami i organami zniszczył pożar. Parafja Głuchów, ponieważ liczy tylko do tysiąca głów, będzie złączoną z Tokarami pod wspólnem zarządem tamtejszego proboszcza, który ją też dotąd obsługiwał.

— Po przybyciu Paderewskiego do Polski ma nastąpić zmiana rządu polskiego. Kilku dotychczasowych ministrów ustępuje ze swego stanowiska.

---

magistrat musi łożyć na niego. Niektóre gminy w obecnych czasach płacą takich kosztów do 15,000 marek. Mojem zdaniem — jest to wielki ciężar dla gmin i magistratów. Kiedyś może ojciec czy dziad chorego zamieszkiwał w gminie, ale dziś śladu po nim niema; ów zaś chory potomek wysługiwał się obcym, a poźniej leczy się na koszt gminy, która z niego żadnej korzyści nie miała.

Robotnik, tracąc zdrowie u swego pracodawcy, powinien być przez niego w czasie choroby opłacanym; również i rząd powinien w danym razie udzielić jakiejś pomocy robotnikowi. Nadmienić muszę, że bardzo wielu naszych robotników jest tak lekkomyślnych, iż co w dzień zarobi, to wieczorem przepija; wtedy taki krzywdzi sam siebie, swoją rodzinę i społeczeństwo, bo gdy zachoruje, to wszyscy nań muszą dawać pieniądze, za które możnaby coś innego zrobić.

Tu pragnę powiedzieć słów kilka o naszych robotnikach sezonowych, wyjeżdżających do Prus. Będąc bowiem w niewoli, przyjrzałem się ich sprawowaniu na obczyźnie i nie mogłem sobie w głowie pomieścić, jakie zepsucie widziałem u nich. Pracując z nimi w jednej z kopalń węgla, stwierdziłem, że oni przez swoje postępki tracą zdrowie ciała i duszy. Robotnik polski, pracujący ciężko cały tydzień, skoro przyszła sobota i dostał tygodniówkę, siadał zaraz za stół i grał w karty całą noc, w niedzielę cały dzień i aż do 3-ej rano w poniedziałek — dłużej już nie mógł, gdyż trzeba było iść do roboty. Taki robotnik nie miał czasu ani pomodlić się, ani książki poczytać, ani się wyspać lub pożywić, bo miał wielką pracę — te swoje „oczka" obliczać, ile ich naciągnął. Taki robotnik nie miał nigdy grosza w kieszeni, bo wszystko przegrał, a jeśli wygrał, to znów przepił. Znałem takich, bo im listy czytywałem, których żony z dziećmi biedowały się tu w kraju i błagały wprost swych mężów o jakąś pomoc pieniężną. Ale cóż ten mąż mógł zrobić, jeśli on grosza w kieszeni nie miał, chodził prawie boso i nago, a pieniądze zjadały karty i cudzołożnice. Gdy przyszła niedziela, to niech się świat zawala, a on musiał iść na „muzykę" i rozbijać się, pokazywać szwabom, co to polak umie. I przyznam szczerze, że tak czyniły nie jednostki,

Z ziemi Sieradzkiej.

Sprawą sprzedaży Łagiewnik

zainteresowało się Towarzystwo Rolnicze w Wieluniu. Dbając o opinję swoich członków, ze względu na ogłoszenie, podane w naszym tygodniku w № 10, Towarzystwo wybrało komisję dla zbadania sprawy i wyprowadzenia odpowiednich wniosków. Decyzję komisji podajemy dosłownie dla dokładnego wyjaśnienia całej sprawy:

Wybrana przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Wieluniu komisja w składzie pięciu niżej podpisanych członków w sprawie sprzedaży Łagiewnik braciom Glücksman, po zbadaniu wszelkich dostępnych materjałów i dowodów, zważywszy: 1) wyjaśnienie p. K. Rembowskiego, który nie był w sprawie sprzedaży Łagiewnik osobiście materjalnie zainteresowanym i o punktacji z Glüksmanami nie wiedział, 2) że p. Kiedrowski w liście swym, przesłanym nam, kategorycznie pod słowem honoru oświadcza, iż p. K. Rembowski nic nie wiedział o sprzedaży w obce ręce Łagiewnik aż do odebrania listu p. Kiedrowskiego, w którym on zawiadamia Go o wystawieniu plenipotencji na imię tegoż p. Rembowskiego, 3) że p. Maciński cofnął w naszej obecności wszelkie zarzuty, stawiane piśmiennie p. K. Rembowskiemu i przyznał, że p. K. Rembowski w sprzedaży Łagiewnik w obce ręce udziału nie przyjmował, lecz działał jedynie, jako wykonawca umowy, zawartej poprzednio przez p. Kiedrowskiego — skonstatowano, że: p. Rembowski udziału w spisywaniu punktacji sprzedaży Łagiewnik nie przyjmował, zaś akt rejentalny podpisał na mocy plenipotencji, której przyjąć nie mógł, wobec krótkiego czasu, dzielącego otrzymania przez niego listu p. Kiedrowskiego od daty przymusowej sprzedaży Łagiewnik p. T. K. Z. i wyjazdu p. Kiedrowskiego — orzekła, iż fakt podpisania z plenipotencji aktu sprzedaży Łagiewnik w obce ręce wobec wyżej przytoczonych motywów nie jest czynem karygodnym i nieobywatelskim. T. Kozarski z Konopnicy, Gustaw Taczanowski z Rudy, Kazimierz Koczorowski z Kopydłowa, Rappard z Łubnic, Zygmunt Ostaszewski w Kowali.

Wieluń, 29 kwietnia 1919 r.

* * *

Z życia ogrodników.

Jak już donosiliśmy, w Sieradzu zostało zorganizowane Koło Polskie Związku Ogrodników Zawodowych na pow. Sieradzki przy udziale około 50 członków. Prezesem został wybrany S. Moraczewski, zastępcą jego — M. Danielewicz, skarbnikiem — Frączkowski i sekretarzem — S. Szwankowski. Zebrania ogólne odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. F.

* * *

Precz z kłamstwem!

W „Robotniku“ z dnia 3 lipca zamieszczoną została korespondencja „własna“ z Sieradza, w której anonimowy autor podaje do wiadomości, że po wyjściu z Sieradza 28 p. p. miejscowi właściciele domów oraz ziemianie (?) rzucili się na koszary i ograbili je. Naturalnie nie obeszło się bez dodatku, że to właśnie burżuje, którym niedość wyzysku biednego robotnika, rabują własność państwową i objawiają w ten sposób swój patrjotyzm. Tendencja wyraźna — oszkalować nie należącą do partji część społeczeństwa sieradzkiego. Radzilibyśmy jednak panu korespondentowi z Sieradza lepiej wniknąć we własne sprawy, gdzie bodaj nie wszystko bywa w porządku. Fakt zabrania własności wojskowej miał jednak miejsce: z koszar zginęły 3 papierowe sienniki, 2 pary firanek płóciennych oraz 2 rolki papy. Sprawcami tego, tak godnego potępienia czynu byli: bracia Stanisław i Józef Frasunkiewicze, 14-letni Jan Podsiadły, syn Stanisława oraz 13-letni Benedykt Bartosik, syn Jana — wszyscy zamieszkali na Krakowskiem Przedmieściu. Sprawą tą zajęły się odnośne władze. *

* * *

Wypadki.

Dnia 1 lipca r. b. o godz. 11 wiecz. 3-ch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów napadło na mieszkanie Rogalskiego, zamieszkałego w kol. Sucha, gm. Męka, gdzie zrabowano 300 Mk. i 141 rub.

— Tegoż dnia o godz. 1 w nocy w odległości 7 wiorst od Złoczewa, na szosie na przejeżdzających pięciu pasażerów napadło trzech uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali różne drobne rzeczy i około 1,000 mk. gotówki.

— Dnia 2 lipca r. b. od uderzenia pioruna spaliła się obora, szopa, śpichlerz, chlew i stodoła, należące do mieszkańca kol. Bliźniew, gm. Wróblew, Józefa Matusiaka. Straty wynoszą około 5000 mk.

— W nocy z 4 na 5 lipca o godz. 2 w nocy spaliły się w Sieradzu na Olendrach Małych 3 stodoły, należące do Ignacego Wojtanki, Michała Świniarskiego i Jana Adrjana. Straty wynoszą około 6,000 mk.

— W dniu 3. b. m. powiesił się w stodole mieszkaniec kol. Rudniki, gm. Zadzim, Walenty Mamos w wieku lat 57. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

---

ale całe dziesiątki. Przytoczę tu pewne zdarzenie, którego byłem świadkiem. Przez pewien czas pracowałem w kopalni węgla R. M., gdzie pracowało też 30 ludzi z Polski — przeważnie z guberni Radomskiej i Lubelskiej. Pewnego razu, gdy ci robotnicy otrzymali „dwutygodniówkę“, kilku z nich zasiadło do kart i niektórzy przegrali do ostatniego feniga. Wtedy jeden z nich, zaglądając do swej skrzyneczki, mówi, iż mu skradziono 20 marek. Momentalnie wstają wszyscy i hajda na tego, co nigdy nie grywał, a miał trochę grosza zaoszczędzonego, że on ukradł. Tymczasem ten ani pomyślał o czemś podobnem, a tu wmawiają w niego i przyprowadzają wreszcie niemca, aby go aresztował. Ten tłomaczy się, zaklina, ale nic nie pomaga: zezwierzęceni koledzy rzucili go na ławkę i zaczęli bić gumą, trzymając we dwóch swą ofiarę. Po trzech godzinach puścili go dopiero, ale biedak wkrótce wyzionął ducha. I cóż się stało z oprawcami? Przychodzi policja i zabiera 9-iu do więzienia, a sąd każe w nim siedzieć 2 i pół roku. Po 5 miesiącach trzech z tych zbrodniarzy umiera, a reszta walczy z głodową śmiercią. Oto obrazek z życia naszych braci zagranicą. Brat zabił brata, a niemiec, stojąc w tyle, śmiał się szyderczo. Widzieli tę scenę również francuzi i anglicy i mówili, że to są nie ludzie, tylko zwierzęta. My jeńcy-polacy z bólem serca patrzeliśmy na to, ale nic nie mogliśmy pomóc, gdyż byliśmy w ogródku zamknięci i od cywilnych odłączeni.

Podobnych przykładów opisałbym więcej, ale na tym zakończę, nadmieniając jeszcze raz, że przyczyną naszych brzydkich postępków, nieumiejętności uczciwego zachowania się, zdziczenia i niemocy duchowej jest ciemnota. Z nią trzeba walczyć, ją wytępić, jej się pozbyć raz nazawsze. Niech szkoły powstają u nas po wsiach, jak grzyby po deszczu, niech promień oświaty zaglada pod każdą strzechę! Nie żałujmy pieniedzy na książkę i gazetę, bo cóż z tego, że pieniądze w kuferku, ale sługami u wszystkich zawsze będziemy.

Wsi polska, budź się do oświaty!

Szczepan Kikowski.

— W ubiegłym tygodniu funkcjonarjusze policji powiatowej wykryli u niżej wymienionych osób potajemne gorzelnie: we wsi Błoba, gm. Klonowa — u Józefa Kulika i Stanisława Górczaka; w kol. Kłady, gm. Zduńska-Wola — u Antoniego Groszewskiego i Franciszka Kaczmarka; we wsi Krokocice — u Władysława Ożyńskiego i we wsi Kłocko — u Antoniego Kulawiaka.

* * *

Z Wielunia.

W sobotę 5 lipca zastrajkowali robotnicy w okolicznych wapiennikach, widocznie podburzani przez komunistycznych agitatorów działających w porozumieniu z niemcami. Strajkujący robotnicy urządzili manifestację przed urzędem powiatowym, podczas której doszło do pożałowania godnych zajść. Przy rozpędzaniu tłumu policja użyła broni palnej, raniąc kilku manifestantów.

* * *

Ofiary:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji z Kobyłeckich Brzezińskiej państwo Stefan i Jadwiga Baumanowie złożyli do Redakcji na Gospodę żołnierską w Sieradzu marek 25.

Na Skarb Narodowy złożył do Banku Ludowego w Sieradzu ks. proboszcz Grzmielewski z Unikowa, gm. Złoczew, w imieniu swoich parafjan następujące kosztowności: 6 kawałków krzyża srebrnego, 1 zegarek srebrny, 2 monety srebrne po 5 zł. polskich, 120 marek i 73 ruble srebrem, 5 rubli papierami, 4 pary kolczyków srebrnych, 1 pierścionek złoty, 1 para kolczyków złotych, 2 części kolczyków złotych i 6 pierścionków srebrnych.

* * *

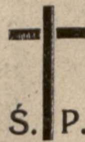
Odpowiedzi Redakcji.

St. Matławski i S-ka w Warszawie. Należność za ogłoszenie w kwocie 120 marek odebraliśmy dopiero w końcu czerwca, wobec czego nie mogliśmy wcześniej pokwitować z odbioru.

P. Krzemieniowi w Leliwie. List odebraliśmy. Gazetę wysyłamy na załączony adres. Prosimy o korespondencję.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę



Ś. P.

Marji z Kobyłeckich

BRZEZIŃSKIEJ,

a w szczególności ks. kan. Mireckiemu, dziekanowi z Szadku, ks. kan. Mankiewiczowi, dziekanowi z Warty, ks. Wł. Wilczyńskiemu, proboszczowi z Wierzchów, i Straży ogniowej z Biskupic składa serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński.

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.